

Po nabożeństwie, po nakarmieniu dusz biedaków Bogiem, zaproszono dziadków na probostwo, gdzie czekało na nich suto śniadanie. Miła niespodzianka! Usiedli nieśmiało, poprawili zaniedbane brody, wąsy, i zabrali się żarliwie do posiłku. Rozbrojeni życzliwością, usłużnością, gościnnością, ożywili się i zaczęli opowiadać swoje przygody „dziadowskie“ po odpustach, po wędrownkach. Pamiętam jedną.



Poświęcenie Krzyża Misyjnego we Włocławku przez
O. Szymona Jarosza T. J.

Ślepego starca prowadzi przez wieś chłopak. Głodni, zmęczeni, wstępują do zamożnego gospodarza. Zapach wędzonej kiełbasy polećtał mile powonienie. Przystąpili próg, pochwalili P. Boga i proszą ślepiec o posiłek, obiecując błogosławieństwo boże na dworze i w komorze, w ładnych dzieciach i chudobie. Zakrzętała się młoda gospośka, ujęta miłą obietnicą. Wnosi za chwilę ciepłą kapustę okraszoną dobrze kiełbasą. Zjedli ze smakiem, pacierz w izbie zmówili, ładnie podziękowali, a na drogę otrzymał dziadek do torby kromkę chleba i kawał kiełbasy. — Idą dalej. — Łakomy chłopak wyciągnął